Nr. 206 — We Lwowie — Niedziela 26. lipca 1896. — Rok XXXVI.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 t

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nieudały spisek.

Lwów d. 25 lipca.

O obecnej sytuacyi w zakresie austryackiej polityki wewnętrznej otrzymujemy z Wiednia od osobistości dobrze poinformowanej następujące wyjaśnienia:

Wiedeń d. 23 lipca.

(m.) Konferencye austryackich i węgierskich ministrów, przeprowadzone w ciągu przeszłego tygodnia znacznie posunęły naprzód dzieło odnowienia ugody co do austro-węgierskich spraw wspólnych. Mianowicie — tym razem poświęcone były konferencye ministeryalne głównie rozmaitym specyalnym sprawom cłowo-handlowym. Jest to najpracowitszy dział całego operatu ugodowego, a dla rozlicznych kół interesowanych, ma on niezmierną doniosłość praktyczną. I skoro nadejdzie pora do przedłożenia wyniku układów, toczących się pomiędzy fachowymi referentami pod sąd publiczny w parlamentach, będzie można ocenić, jak głęboko wnikają te mozolnie roztrząsane teraz postanowienia we wszystkie stosunki polityki ekonomicznej obu części monarchii. Przeróżne szczegóły, dotyczące wymiaru i poboru ceł, zwrotów opłaconego cła lub akcyzy, przy wywozie niektórych artykułów za granicę (jak n. p. tak bardzo ważna dla całego naszego rolnictwa kwestya t. z. *Mahlverkehr*) manipulacyi przy wzajemnych obrachunkach i kontroli w kwestyach cłowych, których odmienne niż dotąd bywało unormowanie, wskazuje trzydziestoletnie niemal doświadczenie jako niezbędne, dalej kwestya podniesienia dochodów skarbu publicznego z akcyzy od spirytusu, piwa, cukru i nafty, różne sprawy kolejowe, jak np. upaństwowienia linij dróg żelaznych, które przechodzą przez terytorya obu części monarchii, sprawy polityki taryfowej, refakcyj, różnych przepisów manipulacyjnych, a wreszcie wzajemnych obrachunków i kontroli w zakresie ruchu kolejowego — stanowią obecnie przedmiot rokowań szczegółowych.

Są to rzeczy, o których ażeby mówić można, potrzeba przedtem zgłębić i przetrawić całe stosy zestawień tabelarycznych, wolumina ustaw i rozporządzeń i potrzeba wreszcie znać europejską literaturę fachową, ażeby wiedzieć, jak się przedstawiają te sprawy w świetle nauki i doświadczeń najnowszych w całym świecie ucywilizowanym. Oba ministerya teraźniejsze: i we Wiedniu i w Peszcie mają na czele ludzi zdolnych, szerokiego poglądu i pracowitych, którzy nie lekceważą żadnego szczegółu — ale też szczegółami mniejszego znaczenia nie dadzą się zbić z tropu, ani też nie zatrzymują się przy nich zbyt długo. Gdy w jakiejś sprawie szczegółowej nie może przyjść do porozumienia na jednej konferencyi, odkłada się ją na bok i przechodzi się do dalszych przedmiotów. Tymczasem specyaliści opracowują dokładniej niewyjaśnioną sprawę, dokąd nie znajdzie się ścieżka do wyprowadzenia jej na drogę porozumienia.

Trudno idą układy z zarządem Banku austro-węgierskiego. Traktuje on istotnie oba ministerstwa z wysoka: niby jako udzielne mocarstwo, czując za sobą poparcie takiej potęgi międzynarodowej, jak solidarnie działający za pośrednictwem giełd całego świata kapitalizm.

Liczy także Bank na podatność Węgier dla wpływów kapitalistycznych, że przeto pod naciskiem Madyarów i rząd austryacki zmięknie. Zresztą, zanadto długo przyzwyczajony był zarząd Banku austro-węgierskiego traktować państwo wyniośle jak wierzyciel nie mającego pieniędzy dłużnika, ażeby teraz przyzwyczaić się do skromniejszej cokolwiek roli strony interesowanej, starającej się o uzyskanie ze strony państwa przedłużenia bardzo korzystnego dla siebie przywileju.

Zdaje się jednak, że ostatecznie Bank będzie zmuszony zastosować się do zmienionej sytuacyi swojej — i spuści z tonu... Przynajmniej ani hr. Badeni ani dr. Biliński nie wyglądają tak, jak gdyby oni chcieli kapitulować przed p. Kautzem!

Co się tyczy kwestyi kwot, to jakkolwiek w tych dniach nadeszło tak zw. „renuncyum“ węgierskiej deputacyi kwotowej z ponowną odmową sprawiedliwszego poprawienia stosunku pomiędzy wpłatami rocznemi Austryi i Węgier na wydatki wspólne, to nie można wątpić, że do porozumienia w tej sprawie przecież przyjdzie. Ostatecznie bowiem, kwestya kwot, nie jest sama przez się zasadą; nie jest ona niczem innem jak tylko sprawą pieniężną, czysto rachunkową, jest targiem o to, ile guldenów czy koron Węgry mają płacić w przyszłości więcej na koszta utrzymania wspólnej siły zbrojnej i służby dyplomatycznej.

Jeżeli jednak do porozumienia nie przyszłoby, to w takim razie przybrałby już spór cechę wysoko polityczną, gdyż stanęłoby wówczas na porządku dziennym pytanie: co i jak ma być wprowadzonem w miejsce teraźniejszego prawnopolitycznego ustroju monarchii?

Żadne stronnictwo, szanujące swoją reputacyę, ani żaden polityk poważniejszy — zarówno we Wiedniu jak i w Peszcie, nie zechce obarczać się odpowiedzialnością za nierozważne wywoływanie podobnej kwestyi. Polemika pomiędzy *Pester Lloydem* a *Fremdenblattem* wiedeńskim, jaka od kilku dni toczy się o to, gdzie wnioski ugodowe na uporczywszą natrafią opozycyę w parlamencie: we Wiedniu, czy w Peszcie, jest bez celu. Naturalnie — tego uniknąć nie można, że tak w jednym, jak i drugim parlamencie tak całkiem gładko rzecz tej miary nie przejdzie — ale bądź co bądź przejść musi — i to w oznaczonym terminie! Czy rząd, czy parlament taki, któryby nie okazał się zdolnym ku temu, iżby w tej sprawie stanął na wysokości zadania, będzie musiał ustąpić bezwarunkowo. Monarcha nie może bowiem dopuścić do lekkomyślnego angażowania w targach pieniężnych mocarstwowej powagi Austro-Węgier w taki sposób, ażeby wyglądać mogło na zewnątrz, iż wewnętrzna organizacya polityczna monarchii może być przez spory partyjne zachwianą. Spór musi zakończyć się kompromisowo i pod tym względem oba gabinety prawdopodobnie porozumiały się już z sobą. Pozostawiają jednak pierwsze słowo parlamentom z powodów zasadniczych zarówno jak i taktycznych.

Pester Lloyd dowodzi, a wtóruje mu *Neue freie Presse*, iż sprawa odnowienia ugody austro-węgierskiej gorsze ma widoki w Radzie państwa we Wiedniu niż w sejmie węgierskim. Może tak było przed 19 bm. to jest, przed zgromadzeniem styryjskich Niemców w Hradcu, w celu przystąpienia do nowej organizacyi politycznej narodowo-liberalnej Niemców czeskich i morawskich, zwróconej głównie ostrzem swoim przeciwko gabinetowi hr. Badeniego.

Wiadomo jednak, iż styryjscy Niemcy odmówili przystąpienia do tej organizacyi, przeczuwając w niej intrygę żydowską. W obozie żydowsko-liberalnym panuje też z tego powodu konsternacya nie lada. Spisek ów rozciągnięty został i na Węgry, gdzie stary Ludwik Tisza dał firmę swoją akcyi „liberalnej“ pod hasłem, iż „Badeniego nie można dopuścić do tego, ażeby on zawarł ugodę!“ Skoro jednak w Przedlitawii samej rozprysło się główne ognisko opozycyi przeciw Badeniemu i zrobił fiasko spisek żydowsko-liberalny, we Wiedniu i w Peszcie od chwili audyencyi Luegera u cesarza mozolnie przygotowywany — to już teraz Tisza bankructwa liberałów niemieckich w Przedlitawii nie wstrzyma. *Fremdenblatt* wiedział dobrze, czemu ironicznie zapytywał *Pester Lloyd* o podstawy do twierdzenia, iż hr. Badeni w teraźniejszym składzie Rady państwa w ciągu jesieni ustaw ugodowych nie przeprowadzi. *Pester Lloyd* odpowiedzieć na to nie umiał.

W węgierskim sejmie liberały kontenci, że jeszcze mają większość, lekkomyślnie na próbę wyborów nowych narażać się nie zechcą. A ponieważ zjednoczona lewica niemiecka w Austryi prawdopodobnie nie zechce już bawić się w spiski i nie zechce już przyspieszać rozwiązania Rady państwa, przeto i we Wiedniu i w Peszcie trudny problem odnowienia ugody będzie rozwiązany spokojniej o wiele niż przepowiadają *Pester Lloyd* i jego siostrzyca, *Neue freie Presse*. Co zaś najbardziej będzie im nie miłem, że we Wiedniu przeprowadzi ją nie kto inny, jak tylko: *der verflixte* Badeni!

Ruchy socyalistyczne.

Lwów d. 25 lipca.

Z różnych krajów nadchodzą telegramy o poczynionych lub zamierzonych przez rządy krokach przeciw socyalistom. Ludności, zahukanej dotychczas obcesowością socyalistów, forytowaniem ich przez radykałów dla opanowania rządów i niedbalstwu czy nieopatrzności rządów — już nareszcie zalał się gorąco za skórę ten socyalizm, będący tylko propagandą nienawiści i wichrzycielstwa, zwłaszcza gdy socyalizm coraz zuchwalej począł po błocie włóczyć świętą zasadę miłości ojczyzny, chociaż wybaczała mu poniewieranie religii. Nawet w Brukseli odważa się już ludność występywać jawnie przeciw socyalistom — a nawet odważa się na to w Lille, w jednym z głównych francuskich ognisk fabrycznych a więc i robotniczych, do tego w mieście, którego Rada miejska jest socyalistyczną.

Jeżeli zwłaszcza rząd francuski na seryo się zabierze do tego bandytyzmu socyalistycznego, to i ludność, pracująca ciężko, choć nie w bluzie robotniczej, nabierze otuchy i coraz otwarciej i energiczniej występywać będzie do tej walki — i zwyciężyć musi zwłaszcza gdy już i w obozie robotniczym coraz bardziej zaczynają pojmować, że przywódzcom obecnego ruchu socyalistycznego chodzi prawie bez wyjątku tylko o panowanie i o — szafowanie krwawym podatkiem, jaki robotnicy składają na ręce przywódzców; zaczynają pojmować, że władze rządowe, parlamenty i burżoazya dzisiaj wcale nie tyle wyzyskuje robotników, jak ich wyzyskują i maltretują ci przywódzcy. W Niemczech zwłaszcza gewerki (stowarzyszenia robotnicze jednego zawodu, np. górnicy) coraz usilniej domagają się u przywódzców ogólnej organizacyi robotniczej składania sumiennych rachunków, kiedy i na jakie cele wydawane są dobrowolne jakoby podatki robotnicze i coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że należy zerwać z ogólną organizacyą a ograniczać się na organizacyi gewerkowej.

Jakoż gabinet Meline odważył się nareszcie zajrzeć w oczy przemożnemu swoją butą socyalizmowi jako władzy odrębnej w państwie przeciw władzom prawowitym, i jako organizacyi międzynarodowej, negującej zasadę ojczyzny. Raz po raz Meline i Barthou, minister spraw wewn., tudzież inni ministrowie uderzali w mowach publicznych tudzież w parlamencie na socyalizm, jako na groźne dla Francyi a nawet dla republiki niebezpieczeństwo — i co więcej, rząd słowa począł czynami stwierdzać. Prefekta marsylskiego usunął za to, iż nie skarcił socyalistycznego mera Marsylii, który się zelżywie o rządzie wyraził w przemowie do prefekta. Co więcej, socyalistycznego mera w osławionem Carmaux zaaresztował, gdy na mocy swojej władzy chciał zabronić obchodu święta republikańskiego 14. bm.

Obecnie rząd zabrał się do sprzyjającej socyalistom i komunistom paryskiej Rady miejskiej, która już nie raz za teraźniejszych rządów republikańskich chciała przyznać sobie władzę, jaką miał ongi za Wielkiej Rewolucyi konwent. W Londynie zbierze się jutro „międzynarodowy kongres socyalistów i stowarzyszeń (gewerków) rzemieślniczych“. Kongres rozpocznie się olbrzymiem zgromadzeniem w Hydeparku, podczas którego kapele londyńskie będą przygrywały; z dwunastu improwizowanych trybun będą wygłaszane przemowy.

Z powodu tego kongresu wywiązał się w Paryżu konflikt między socyalistyczną Radą gminną a rządem. Rada gminna udzieliła bowiem paryskiej giełdzie robotniczej subwencyi 10.000 franków, aby ta wysłała do Londynu większą liczbę delegatów. Prefekt Sekwany założył przeciw tej uchwale *veto*, przysługujące mu z prawa, a Barthou, minister spraw wewnętrznych wprost uchylił ją, wychodząc z zasady, że finanse miejskie nie pozwalają na taką hojność i że wogóle nie ma powodu, aby od obywateli Paryża na taki cel żądać ofiary. Dowiedziawszy się jednak o tym kroku ministra, Rada miejska ponownie uchwaliła ten kredyt. Rząd oczywiście nie ustąpi, i Rada miejska będzie się musiała ugiąć. Niektóre dzienniki rozgłosiły wprawdzie, że z tego powodu wynikły nieporozumienia pomiędzy prezydentem ministrem Mélinem a ministrem spraw wewnętrznych Barthou, komunikaty półurzędowe zapewniają jednak, że w gabinecie panuje zupełna zgoda i jedność, i że rząd niebawem da próbkę tej jedności, zamierza bowiem wystąpić stanowczo przeciw knowaniom międzynarodowego związku robotniczego. Uchwała Rady ministrów ma okazać, że gabinet wierny pozostaje swemu programowi zwalczania socyalizmu. Jak słychać, rząd zamyśla przeciw francuskim uczestnikom kogresu londyńskiego zastosować ustawę z r. 1872 przeciw internacyonałowi.

Tymczasem onegdaj miał się w Lille odbyć zjazd socyalistów francuskich jako wstęp do londyńskiego kongresu międzynarodowego. Na ten zjazd w Lille mieli przybyć przywódcy socyalistów niemieckich Liebknecht, Bebel i Singer. Liebknecht utorował drogę, bawiąc poprzód w Paryżu, gdzie go socyaliści demonstracyjnie witali. Na zjazd przybyło 315 delegatów od 80 grup i gewerków i 313 miast, tudzież 110 radnych miejskich z różnych stron Francyi. Mer (burmistrz) lillski Delory powitał zebranych od socyalistycznej Rady miejskiej. Następnie deputow. Guesde miał mowę, w której wyłożył porządek dzienny. Uchwalono codzień odbywać po trzy posiedzenia, i to tajne; nawet sprawozdawcy dzienników zostali wykluczeni. Po południu przewodniczył mer lillski wraz z deput. Jourde i merem z Montlucon. Przyjęto sprawozdania o finansowem i politycznem położeniu stronnictwa. Lafargne skonstatował, że starzy radykali coraz bardziej widzą się zmuszonymi łączyć się z kollektywizmem.

Tak więc leci już w przepaść radykalizm francuski — ale nie to jest najciekawszą stroną zjazdu. Prezes zjazdu Jourde witając przybyłych, witał zwłaszcza gości niemieckich: Liebknechta, Fischera i Singera, konstatując ścisły związek ploletaryatu wszech krajów. Na wieczór zaprosiła Rada miejska urzędowo uczestników zjazdu „na poncz“; miano się tam udać gremialnie pochodem od dworca kolei żelaznej. Tymczasem zapowiedź przybycia Niemców wywołała oburzenie w mieście, i przed zjazdem wezwał umiarkowany republikański *Progres du Nord* ludność, aby członków rajchstagu niemieckiego przyjęła okrzykiem pomsty: „Niech żyje Alzato-Lotaryngia! niech żyje Francya!“ Kierownicy zjazdu zwołali miejscowe zgromadzenie robotnicze, i wzywali proletaryuszów, aby na przybycie delegatów niemieckich tłumnie na dworcu się zebrali. Nadto wydali odezwę, w której między innemi napisano: „Powinniście takiego Liebknechta w dwójnasób przyjmować z zapałem, on to bowiem w r. 1870, gdy Francyę wszystkie rządy opuściły, pospołu z socyalistami niemieckimi sprzeciwiał się zaborowi Alzacyi i Lotaryngii i za to dwuletniem więzieniem odpokutował“.

To prawda, ale i to prawda, że ten sam Liebknecht tego roku oświadczył w rajchstagu, że socyaliści nie są wrogami ojczyzny i nie dążą do zwrócenia Alzato-Lotaryngii Francuzom, a gdy wojna wybuchnie, będą się bić tak jak inni. Zapewne ludność Lille o tem nie wiedziała, ale szło jej o demonstracyę przeciw socyalistom w ogóle, i dlatego wezwano plakatami ludność i studentów do manifestacyi przeciw Liebknechtowi i Singerowi. Jakoż na przybycie socyalistów niemieckich zebrały się ogromne tłumy, zrywając wszędzie czerwone sztandary; musiało wystąpić wojsko.

Koło ratusza zebrało się 15.000 ludzi; konna żandarmerya nie mogła dać rady, wołano: „Górą Francya! Na pohybel Niemcom!“ Wiele osób odniosło rany. (Bliższe szczegóły ob. w tel.) O trzy kwadranse na 9. zebrał się pochód robotniczy i podążył na poncz do ratusza — z nim wszyscy obcy delegaci, z wyjątkiem niemieckich, którzy incognito na ratusz się udali.

Ale jakżeż donosi o owych ekscesach ulicznych, najzupełniej skonstatowanych, główny organ socyalistów niemieckich *Vorwärts?* Oto: „Po ulicach rozbrzmiewały tysiączne wiwaty na cześć stronnictwa robotniczego. Żaden wypadek nie zakłócił tej imponującej manifestacyi, dzięki nieobecności lubej policyi i przezorności 300 gospodarzy zjazdu.“ Nie ma to nad prawdę socyalistów!

Spółki rolniczo-handlowe

i przesilenie rolnicze

przez **Dr. Kornela Paygerta.**

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Największe plany, idee i wynalazki, gdy przy pierwszem zastosowaniu nie znajdują sprzyjających warunków, tracą na popularności, publiczność przestaje wierzyć w możliwość urzeczywistnienia. Tak też stało się u nas ze spółkami, których zadaniem ułatwić zbyt produktów rolniczych. Po upadku spółki tarnopolskiej i nieudanej próbie w Stanisławowie, większą część rolników przestała uważać spółki handlowo rolnicze za jeden ze środków poprawy dzisiejszego naszego smutnego położenia; jednem słowem idea spółek straciła u nas na kredycie i zaufaniu.

Mimo to, ośmielam się przed panami myśl zakładania spółek takich po-

78

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Benny popatrzył nieco obrażony, uspokoił się jednak wkrótce i oglądał badawczo Edytę, która zamierzała właśnie opuścić izbę.

— Ależ siostro — zawołał prawie litościwym tonem. — Nie pójdzie pani przecie bez światła do piwnicy! Na to przecież pozwolić nie mogę, ażeby pani jeszcze raz wracać musiała!

Z tymi słowy poskoczył do szafki, wydobył brudny lichtarz z ogarkiem świecy i kilka zapałek, położył to wszystko na dno wiadra, które Edyta zawiesiła sobie na ramię i dopiero wtedy puścił ją widocznie zadowolony ze swego pomysłu.

Wiadro napełnione węglem było nawet na jej młode siły za ciężkie, oprócz tego miała za sobą bezsennie spędzoną noc. Wczorajszego wieczora przedtem przywołano ją spiesznie do ciężko chorej kobiety. Natychmiast się zebrała i zastała młodą żydówkę z dziesięciodniowem dzieckiem w takim stanie obłąkania, że mąż jej i dwie przyjaciółki zaledwie zdołali utrzymać ją na łóżku. Izba cała napełnioną była krzyczącemi żydówkami, które naprzemian podtrzymywały chorą, a skoro się tylko uwolniły od tego, szwargotały ze sobą lub głośno się kłóciły. Pierwszym obowiązkiem Edyty było opróżnić pokój i uczyniła to, nie potrzebując ani razu podnosić głosu i nie tracąc nic ze swego dobrego humoru. Hałaśliwe towarzystwo zostało wypchnięte za drzwi, zatrzymała tylko najrozsądniejszą z kobiet, która czuwała nad drzwiami i mogła być pomocną dozorczyni przy uspokojeniu chorej, która ciągle się broniła i krzyczała, skoro tylko się kto zbliżył do niej.

Po kilku ciężkich godzinach udało jej się wreszcie uspić chorą, z wdzięcznością też patrzyła Edyta i mąż na kobietę pogrążąną w narkotycznym śnie. Ogromne jej czarne włosy, których nikt tknąć się nie odważył, jak ciemne fale ślizgały się po czystej pościeli.

— Ach, mój Boże! mój Boże! — westchnął mąż, wstając ze stołka. Był to żyd z poznańskiego, który, co rzadko się zdarza u jego współplemieńców, zbudowanym był jak gladyator, lecz po wysiłku ostatnich dwóch godzin wyglądał jakby dopiero wyszedł z parowej łaźni.

— Gdyby się atak powtórzył, musiałbyś pan żonę oddać do szpitala — szepnęła Edyta.

W bezsilnej niemocy spojrzał biedny człowiek najpierw na żonę, potem na dozorczynię.

— Ale pani przecież nie odejdzie — zaczął błagać. — Nie zostawi mnie samego?

Mimo znużenia rozśmieszył ją ten zrozpaczony olbrzym.

— Nie, zostanę na każdy wypadek, dopóki się nie zobaczę z lekarzem. Niech pan teraz idzie spać.

Dochodziła już trzecia godzina po północy. Mężczyzna wahał się chwilkę, ale był rzeczywiście nadto znużony, ażeby się dłużej opierać. Udał się więc do przyległego alkierza i rzucił się obok śpiących dzieci na posłanie.

Podczas nocy została Edyta sama z chorą, rozmyślając o ubiegłem swem życiu. Rok próby w szpitalu przeleciał jej jak jedna chwila. Dozorczyni chorych, która jak ona, seryo pojmuje swe obowiązki, nie ma czasu myśleć o sobie. Przed sześciu tygodniami, jako obwodowa dozorczyni, pod nadzorem głównego biura i urzędu sanitarnego, dostała pozwolenie sprowadzić się do własnego mieszkania. Życie jej stało się swobodniejszem i elastyczniejszem aniżeli dotychczas w szpitalu i jej samodzielności dawało większe pole do działania.

I ta noc przeszła. Mąż udał się do pobliskiej fabryki na robotę, skąd można go było każdej chwili odwołać. Do dzieci przyjęła usłużną sąsiadkę panią Levi, a teraz była samowładną panią w tem małem państwie z jednym tylko Bennym do pomocy.

— No, Beniu — zapytała wchodząc ze swym ciężarem do izby — jakżeż sobie sam dałeś rady?

— Zamiatanie nic nie pomoże na brud — odparł chłopiec w zamyśleniu — dlatego zostawiam to.

— Masz słuszność — potwierdziła, smutno spoglądając na brudną podłogę. — Skoro tylko twoja matka to znieść będzie mogła, poprosimy panią Levi, ażeby wyszorowała podłogę.

Przystąpiła do łóżka. Pod wpływem morfiny chora spała jeszcze, ale niespokojnie wiła się na swem posłaniu. Edyta wlała jej w usta nieco bulionu i namyślała się, czyby na własną odpowiedzialność nie dać jej koniaku. Lecz z tem postanowiła wstrzymać się do przyjścia lekarza, na którego wspomnienie mimo woli zaciskała pięści, gdyż przywołany do chorej, posłał wprawdzie po dozorczynię, lecz nie czekając przybycia tejże, sam się oddalił tak, że Edyta po większej części sama musiała odgadywać jego zarządzenia.

Gdy zajęła się właśnie posilaniem chorej, spojrzał na nią Benny z chytrym pomrugiem.

— Nikogo nie wpuściłem. Jak tylko pani zeszła na dół, zleciały się tu wszystkie baby i dobijały się do drzwi, ale powiedziałem im, żeby sobie szły, że pani ich nie potrzebuje. Głupie wrony!

Mówiąc to wydobył z kieszeni kawał chleba i energicznie zlizywał z niego powidło.

Edyta śmiała się z jego chytrości.

W tej chwili głośno zapukano do drzwi.

— To doktor — mruknęła, poważniejąc. — Wyjdź na chwilę, Benku.

Benny otworzył drzwi, zmierzył wchodzącego od stóp do głów, potem pobiegł na schody, gdzie czekały już na niego siostrzyczki, spragnione za jego zabawą.

Słuszny, trzydziestoletni mężczyzna z czerwoną, obrzmiałą twarzą i jasnymi wąsami, wszedł spiesznie do izby i ze zdumieniem wypatrzył się na dozorczynię, stojącą w pobliżu kominka.

— Pani należy do towarzystwa św. Marcina?

Edyta potwierdziła.

Wziął z jej rąk ciepłomierz, zapytywał o zachowanie się chorej podczas nocnych godzin i od czasu rzucał na Edytę spojrzenia, które jej się w najwyższym stopniu nie podobały. Potem opowiedziała mu, w jakim stanie zastała chorą. Ton, w jakim zdawała sprawę, chociaż spokojny, zawierał w sobie ostre wymówki. Widziała, jak pod wpływem tego tonu doktor poczerwieniał.

Oboje razem przystąpili do łóżka. Chora jęknęła, skoro się do niej zbliżył. Drżącemi rękami zaczął ją opatrywać.

Edyta natychmiast poznała, że nie był trzeźwym i patrzyła na niego ze wzrastającem zdumieniem i odrazą. Wreszcie nie mogła tego znieść już dłużej.

— Byłoby lepiej — odezwała się nieco niepewnym głosem — gdybyś pan teraz odszedł i chorą mnie pozostawił.

On rzucił się tak gwałtownie, że instrumenty, które trzymał w ręku, z łoskotem spadły na ziemię.

— Co pani przyszło do głowy? — zawołał ze złością. — Pani zapoznajesz swoje stanowisko!

Edyta mocno pobladła, ale zmierzyła go pogardliwem spojrzeniem.

— Zupełnie jestem świadomą swego stanowiska!

I z nieustraszoną odwagą powiedziała mu, co powiedzieć było trzeba. Wiedziała — a on teraz zaprzeczyć nie mógł — że tę chorą ma na sumieniu. Wyjaśniła mu, że gdyby został, stan jej mógłby się pogorszyć. Żadne jej słowo nie przekroczyło granicy, dozwolonej dozorczyniom. Pod wpływem tychże lekarz natychmiast wytrzeźwiał.

Oczy jego sypały iskry, krew nabiegła mu do twarzy i Edyta obawiała się przez chwilę, że ją wybije — on jednak zsunął tylko rękawy i oddalił się od łóżka.

— Nie wejdę prędzej do tego domu, aż dopóki towarzystwo nie przyszle mi innej siostry, którąby słuchała moich rozkazów i nie pozwalała sobie impertynencyi wobec lekarza — zawołał groźnym głosem. — Dziś jeszcze wniosę do głównego biura zażalenie na panią.

— Jak się panu podoba — odparła spokojnie Edyta, otwierając drzwi.

Przeszedł koło niej z szyderskim uśmiechem, a rzuciwszy jeszcze po za siebie wściekłe spojrzenie, wśród przekleństw i odgrażań spiesznie zbiegł po schodach na dół.

Edyta przycisnęła rękę do czoła i westchnęła głęboko. Odrazu powróciła jej znowu świadomość jej niemocy i młodości.

Po chwili ocknęła się i przywołała uprzejmą sąsiadkę, panią Levi, napisała kilka słów na kartce papieru, dała Benkowi dokładne objaśnienia i wysłała go z tem do miasta.

(C. d. n.)

ruszyć, a czynię to, ponieważ zbadawszy nasze położenie ekonomiczne, nasze stosunki handlowe i rolnicze i przyczyny dzisiejszego przesilenia, przyszedłem do przekonania, że spółki takie pomódz nam mogą i to bardzo wiele. Teoretyczne i historyczne badanie istoty ceny targowej, dzieje i rozwój spółek istniejących za granicą a nawet spółek, które u nas istniały i upadły, utwierdzają mnie w tem mniemaniu.

Nie wahałem się wystąpić przed panami z tem swojem przekonaniem, ponieważ wiem, że staję przed mężami poważnymi, którzy każdą myśl życzliwie przyjmą, jeżeli poprzedza ją zastanowienie, dobremi chęciami ożywione. Wam czcigodni panowie dobro rolnictwa i kraju naszego szczerze i gorąco na sercu leży, występując więc z wnioskiem, który do tych samych celów dąży, liczę na pobłażanie tych panów, którzy odmiennego niż ja przekonania będą. Ta odmienność zdań zarysować się może tylko przy wyborze środków przezemnie proponowanych, albowiem co do potrzeby ratowania rolnictwa wszyscy zgodzimy się, iż jest ona niezbędną wobec dzisiejszego przesilenia.

Za towary nasze otrzymujemy ceny niepokrywające kosztów produkcyi, mimo, iż przeważna część rolników do tych kosztów produkcyi wcale nie wlicza wynagrodzenia za własną pracę, lub też ceni ją za mało w stosunku do swej pilności i inteligencyi. Te niskie ceny są dla nas tem straszniejsze, iż mają one pokryć nietylko koszta produkcyi w ściślejszem znaczeniu tego słowa i niesłychanie wysokie ciężary publiczne, lecz i procenta od długów.

Dzięki obniżeniu stopy procentowej i wysokim cenom produktów rolniczych, w szczególności w 8 dziesięcioleciu naszego wieku, skapitalizowana wartość ziemi potroiła się, naturalnie więc, że i przy rodzinnych działach majątkowych ten wzrost ceny uwzględnionym być musiał. Syn obejmując majątek musiał zaciągać pożyczki hipoteczne, odpowiadające wysokim spłatom rodzeństwa. Gospodarz, pragnący nabyć majątek ziemski, kupował go ze znacznym ciężarem hipotecznym; albowiem jego własny kapitał wystarczał zaledwie do nabycia maleńkiego folwarczku, a takich we wielu częściach kraju naszego prawie nie ma. Płacił gotówką zaledwie połowę ceny kupna, drugą zaś połowę wypłaca Towarz. kred ziemskie lub Bank krajowy, a ta druga połowa jest już znacznie wyższą niż cena ziemi z przed laty dwudziestu.

Podczas tego w 9 dziesięcioleciu rozpoczyna się spadek cen produktów rolniczych, doprowadził on wreszcie do tego, iż w dwóch ostatnich latach sprzedawaliśmy pszenicę po 6 zł., a zatem znacznie poniżej kosztów produkcyi. Sprzedajemy produkt wymagający najlepszej ziemi i najstaranniejszej uprawy taniej niż dawniej owies, to jest produkt zadowalający się średnią glebą i mierną uprawą. W niepojęty sposób te najniższe ceny zeszły się z latami najgorszych urodzajów.

Wskutek takiego stanu rzeczy wielu gospodarzy, mimo największych oszczędności na wydatkach osobistych i administracyi, nie było w stanie podołać rozchodom, musieli pokryć takowe pożyczkami wekslowemi, konwertującemi się na długi hipoteczne, gdy dojdą do większych sum. W ten to sposób musimy sobie wytłumaczyć, iż obciążenie Galicyi wzrosło tak zastraszająco.

Śmiało przyjąć możemy, że większa część własności tabularnej jest obciążoną do połowy wartości, dla tych zaś właścicieli dzisiejsze niskie ceny są połączone z podwójnem niebezpieczeństwem. Większa część ich rozchodów pieniężnych jest ilością stałą nie dopuszczającą żadnego zmniejszenia, a gdy niskie ceny produktów nie pozwalają zaspokoić takowych, grozi im wywłaszczenie.

Ceny ziemi mają tę właściwość, iż raz uzyskawszy pewien poziom utrzymują się na nim i nie tak łatwo dają się z niego zepchnąć. Ta ich odporność ma jednak pewne granice, a że dotarliśmy do takowych, najlepszym dowodem, że i u nas cena ziemi chwiać się zaczyna.

W innych krajach mamy rażące przykłady spadku ziemi, prócz przykładów angielskich, które przytoczyłem w mojej broszurze o giełdzie zbożowej * pozwolę sobie nadmienić, iż podług p. Bielinger w Bawaryi w Regierungsbezirk Schwaben, cena hektaru spadła z 1000 Mk: na 150 Mk. ** Otóż jeżeli cena ziemi i u nas spadnie, właściciele majątków zadłużonych spostrzegą iż własność ich jest czysto iluzoryczną, albowiem cena ziemi wystarczy tylko do pokrycia obciążenia hipotecznego. Większa część tych właścicieli nie mogąc dochodami swemi pokryć procentów od sum dłużnych będzie zupełnie formalnie expropriowaną.

Położenie nasze jest tem smutniejsze, iż wieśniacy mniemają, jakobyśmy ich pracę niesprawiedliwie wynagradzali, iż trzeba tylko dobrej woli naszej, abyśmy dla nich wszystkich wygodny i błogi dobrobyt stworzyli. W tem naiwnem przekonaniu utwierdzają ich agitatorzy socyalistyczni i ci, którzy podniecają walkę narodowościową. Taki stan rzeczy jest najsmutniejszym dla tych gospodarzy, którzy na niedolę bliźniego nie mają oczu i uszów zamkniętych.

*) Dr. Kornel Paygert: „Giełda zbożowa i przesilenie rolnicze". Lwów 1895. Str. 43.

**) Zur Lage der Landwirtschaft in Bayern v. H. Bielinger Deutsche Landwirtsch. Presse nr. 100 r. 1895.

Prawodawcy chcąc polepszyć stan ekonomiczny naszego ludu wiejskiego, a w szczególności tej biedniejszej klasy żyjącej głównie z zarobku, nie powinni zapominać, iż cel ten osięgną tylko wówczas, jeżeli warunki ekonomiczne tych, którzy zarobek ten dają, pozwolą na podniesienie płacy.

Gospodarz i jego robotnicy to jeden organizm, jeżeli chcemy, aby ręce były silne i zdrowe, to musimy się starać, aby głowa koncentrująca w sobie system nerwowy, który porusza temi rękoma, silną i zdrową była.

Każdego z nas gospodarzy tysiące węzłów łączy z jego robotnikami, ojcowie ich pracowali u naszych ojców, będąc dziećmi widywaliśmy ich i uczono nas szanować ich jako starszych, są oni naszymi najbliższymi sąsiadami, a jest to węzeł bardzo silny, ponieważ zwykle trwający całe życie. Śmiem twierdzić, iż każdy z nas szczerze i gorąco pragnie polepszenia bytu wieśniaków i to pragnienie zawsze jest gotów czynami udowodnić. Ci, którzy chcą być dobrodziejami ludu, nie wyjdą z po za granic frazesu, jeżeli równocześnie nie będą się starać o stworzenie takich warunków ekonomicznych, aby produkta rolnicze wyższą wartość zamienną i wyższą cenę posiadały; albowiem te produkta rolnicze to kryształ wspólnej pracy ich i naszej nad uprawą ziemi.

(C. d. n.)

Listy z kraju.

Z przemyślańskiego d. 20 lipca.

Nie wszystkim z pomiędzy nas możliwem było uczestniczenie w wiecu katolickim, za to z całą uwagą czytywaliśmy w łamach dzienników — co i jak na tym wiecu mówiono, pozwólcie więc, że o pewnej sprawie, żywo nas rolników obchodzącej, a na wiecu poruszonej, jako chrześcijanin i syn tej ziemi, którą od wielu lat orzę, pomówić spróbuję.

Z momentów podanych w sprawozdaniu podejmuję z przemówienia ks. arcybiskupa Morawskiego słowa: „Całe społeczeństwo musi połączyć swe siły... obmyślić sposób naprawy tego, co się zepsuło i środki uzdrowienia tego, co zachorzało. Takie jest zadanie społeczeństwa". Jak gdyby na dopełnienie tych słów powiedział hr. St. Tarnowski: „najlepsze myśli mogą nie wydać skutku, jeżeli się około nich pilnie nie chodzi".

Prócz etycznych miał ten wiec i praktyczne strony, bo gdy odczytano siódmą rezolucyę; „Wiec uznaje, że klęską religijną, narodową i społeczną jest sprzedaż i wydzierżawianie dóbr w ręce niechrześcijańskie" — całe audytoryum wybuchło jednym oklaskiem. Pomówię więc o tej sprawie. Skąd się wziął u nas obyczaj puszczania w dzierżawę ziemi w ręce niechrześcijańskie? W każdym razie nie z potrzeby, nie z braku środków do gospodarstwa — bo ten co wydzierżawia nieuzdolnionemu do pracy przy roli, ciemnemu i o najlichszym charakterze, na szacherce wzbogaconemu żydowi swoją ziemię, miał ją zwykle w chwili wydzierżawienia obsianą, uprawioną, znawożoną i niewyeksploatowaną — miał odpowiedni inwentarz żywy i martwy, potrzebne zabudowania i cały statek gospodarski od lat wielu uporządkowany. Gdyby tak nie było, żyd do dzierżawy ziemi lichej, zaniedbanej i nieobsianej wcaleby się nie kwapił, obliczając z góry, że na lichej dzierżawie musiałby niechybnie stracić. Cóż więc powoduje właścicieli ziemi do puszczania tejże szynkarzom i lichwiarzom? Oto chęć zyskania grosza w lekki sposób, obawa walki z przeciwnościami i niechęć do pracy, w obec czego tępieje u nas bardzo często wszelki zmysł polityczny, poczucie obowiązku obywatelskiego, poczucie wiary i godności własnej osobistej. Pracował pradziad, dziad i ojciec przez ciąg wielu lat na potem i krwią serdeczną zlanej roli — aż nadszedł czas wystawnego blichtru i wyrósł wypieszczony przez mamę nie posiadającą już cnoty dawnych matron, syn na brukowego gogę, a zpomiewierany po tingiel-tanglach ożenił się nareszcie z panienką nawykłą do flirtu salonowego, nieznającą wcale sposobu ani obowiązków gospodyni wiejskiej. Oboje nudzą się szalenie na wsi. Małżonek bawi się zrazu w sportsmena, uprawia kult karciarzy, narzeka na ekonomów, parobków i złe plony, niepomny, że użyję słów hr. St. Tarnowskiego w przenośni, że i najlepsze role nie mogą wydać plonu, jeżeli się koło nich pilnie nie chodzi.

Żadno z nich, ani małżonek ani małżonka nie poczuwają się do obowiązku służenia w jakikolwiekbądź sposób krajowi, społeczeństwu, w pośród którego żyją i uważają życie na wsi i pracę na roli za ciężki dopust Boży, za niewolę egipską, z której, byle sposobność, wydobyćby się radzi. Jeżeli takiemu stadłu dał Bóg dzieci potrzebujące wykształcenia, zwłaszcza córki, którym mama musi przecie nadać trudny do nabycia na wsi szyk wielkoświatowy — wtenczas zaczyna się psuć zgoda małżeńska. Pani zaczyna narzekać na nieporadność męża, gdy idzie o dostarczenie znacznych funduszów na przyzwoity pobyt w mieście i zwierza się ze swoimi kłopotami przed nieodstępnym powiernikiem domowym panów dziedziców, ministrem finansów i spraw wewnętrznych — pejsatym Moszkiem, który jako kres utrapień doradza wydzierżawienie majątku znanemu państwu Ickowi lub Srulowi z sąsiedniego miasteczka.

Icek czy Srul ofiarowuje ponad wszelkie oczekiwania obojga państwu wysoki czynsz dzierżawny, bo obliczył już z góry, że biorąc ziemię w dzierżawę nabędzie za wpół darmo zapasy zboża, remanent żywy i martwy oraz przeróżne ruchomości gospodarskie. Załatwienie tak korzystnego interesu, dozwalającego obojgu państwu pod protekstem wychowania dzieci, spędzać czas w mieście na próżniactwie i zabawie — odbywa się zwykle w największym sekrecie. Rządca, ekonom i reszta służby gospodarskiej domowej z wyjątkiem leśniczego pilnującego doszczętnego wyrębu lasu — jakby gromem rażeni rozbiegają się po świecie, państwo wyruszają do miasta a Icek czy Srul rozsiada się z rodziną i mnóstwem służby żydowskiej w dworzysku, w którem przed laty żyli bogobojnie dzielni przodkowie dziedziców, towarzysze pancerni, może obrońcy Częstochowy a może współbojownicy Sobieskiego.

Z komnat dworu znikają stare niewprawnym pędzlem malowane postaci ojców i matek, uprzątnięto wizerunki Zbawiciela i Najświętszej Boga Rodziny a w miejsce tego na każdych drzwiach poprzybijano dziesięcioro przykazań żydowskich i pozawieszano świeczniki szabasowe. Już w drugim roku dzierżawy sprytny Icek lub Srul przy pomocy Moszka udanem bankructwem wymusza na dziedzicu znaczny opust z czynszu dzierżawnego. Po sześciu lub dziewięciu latach, gdy już ani sztuki drzewa przydatnej do wyrębu nie stało w lesie, leśniczy opuszcza służbę, bo Icek czy Srul nabyli obdłużony i zniszczony majątek od pana dziedzica, który na stare lata dostał zajęcie w jakiejś instytucyi finansowej, pani zaś pomaga sobie robieniem papierosów, wydawszy córki za niższej kategoryi urzędników.

Jak z jednej strony dosyć często wskutek nałogowego próżniactwa i życia nad stan przechodzą majątki średnie w dzierżawę i na własność żydów, tak ziemie naszych magnatów i posiadaczy wielkich obszarów ziemskich rozłakomionych na wielkie czynsze dzierżawnie prawie wyłącznie bywają wydzierżawiane żydom.

Nie należę do rzędu dzierżawców, gospodarzę na moim własnym kawałku ziemi, nie mówię więc pro domo sua a porównie ze zdaniem wiecu katolickiego uważam wydzierżawianie roli żydom za wielkie zło, wyrządzone lekkomyślnie religii katolickiej, narodowości i społeczeństwu. Czy już jesteśmy tak niedołężni, że nie możemy chociażby i na znacznych obszarach prowadzić gospodarski we własnej administracyi? Czyż już nie możemy znaleść dzierżawcy pomiędzy chrześcijanami? Wszak doświadczenie nas uczy, że żydzi, dający zrazu wysoki czynsz dzierżawny, jeżeli im z czasem zbyt wygórowany czynsz nie zostanie znacznie opuszczonym, wyniszczywszy rolę doszczętnie uchodzą z dzierżaw, bo przecie nie są cudotwórcami i muszą tracić, gdy nastąpią lata powszechnego nieurodzaju. Widzimy, że właśnie w najurodzajniejszej części naszego kraju, gdzie z początku żydzi opłacali olbrzymie czysze dzierżawne, dziś i połowy tego płacić nie chcą i dzieje się nieraz, że volens nolens wielki pan, opuszczone i zniszczone folwarki objąć musi we własną administracyę, zanim znajdzie możność powtórnego wydzierżawienia ich.

Jeżeliby czynsze dzierżawne były umiarkowańsze a juryzdator więcej wyrozumiały, to na dzierżawach przy racyonalnej a nie rabielistycznej gospodarce mogliby utrzymać się równie dobrze i dzierżawcy katolicy, którym obecnie niepodobna konkurować z żydami. Któż z nas starszych nie pamięta przed trzydziestu kilku laty licznego zastępu dzierżawców katolików gospodarujących na naszych folwarkach? Wskutek konkurencyi żydowskiej i nieumiarkowanych, nielicujących ze smutnem położeniem rolnictwa pretensyj naszych panów zaginęła tak niegdyś liczna klasa dzierżawców. Setki ludzi inteligentnych, patryotycznych, zawodowych i pracowitych gospodarzy zniknęły prawie zupełnie z widowni naszych stosunków społecznych, a w miejsce nich zagościło się żydowstwo często najlichszej kategoryi. Z dawnych dzierżawców, rządców, ekonomów i innych sług folwarcznych przywiązanych do miejsca i rodzin — pozostała tylko bardzo mała liczba, natomiast zagnieździł się po wsiach kilkoro może kilkunastotysięczny tłum pasożytu żydowskiego przeważnie we wschodniej części kraju naszego, pozostający w służbie u żydów dziedziców i dzierżawców. Żydzi ci rozsiedleni po wsiach, mnożący się jak polip, zakupują grunty i zagrody włościańskie, wszystko to żyje z chłopa, używa go do zajęć nielicujących z jego charakterem chrześcijańskim, chłop świątkuje nieraz w sobotę i inne święta żydowskie, a zaniedbuje często obchodzić święta chrześcijańskie i uczęszczać na nabożeństwa do kościołów i cerkwi. Ludność w takich okolicach bywa wyzyskiwaną, rozpajaną i demoralizowaną, ubożeje, sprzedaje swoją ojcowiznę i udaje się w końcu na służbę do tych żydów, którzy ją zniszczyli. W wschodniej części naszego kraju od Bełza aż po Karpaty i Zaleszczyki niemal we wszystkich wsiach naszych wielkich panów spotykamy takie same opłakane stosunki, to samo dzieje się we wielu dobrach klasztornych, funduszowych i plebańskich.

Nie jestem antysemitą, pozwoliłbym chętnie na wypuszczanie majątków żydom, lecz żydom wykształconym, odczuwającym potrzeby społeczeństwa i narodu, wśród którego żyją — złe nie byłoby tak wielkie — lecz niestety prócz bardzo niewielu wyjątków cały ten tłum żydów dzierżawców dybie na zniszczenie dziedzica, chłopa i kraju. Wydzierżawiający ziemię takim żydom niech wiedzą, że oddają razem z folwarkami ludność wiejską w ręce żydów, wskutek czego chłop wyzyskiwany na każdym kroku ubożeje doszczętnie, traci wiarę w Boga i w ludzi i uchodzi za morze lub włóczy się po sądach, zanim marnie nie zginie. Wedle prawdy i zgodnie zaznaczył wiec katolicki, że wydzierżawianie i sprzedaż ziemi niechrześcijanom jest dla nas klęską religijną, społeczną i narodową.

Z naprowadzonych powyżej powodów uczuwam potrzebę odezwania się do uczestników wiecu katolickiego z uznaniem dla powziętych uchwał i życzeniem, aby te nie pozostały głosem wołającego na puszczy. Trzeba nam bowiem wielkiego trudu i zachodu, wytrwałości, oględności i wielkiej siły, jeżeli mamy podołać zadaniu przez wiec zakreślonemu. Niech właściciele wielkich obszarów ziemi uczują obowiązek stopniowego wyzwolenia swych włości od pasożytów żydowskich, niech w imię miłości chrześcijańskiej dbają o dobro ludu sielskiego, a wsie nasze odżyją, emigracya ustanie, nędza się zmniejszy i żadna machinacya pokątna i postronna, żadne *Wieńce*, *Pszczółki* itd. nie zdołają w lud nasz wszczepić hajdamackiej filozofii, lud uważać będzie właścicieli większych posiadłości za opiekunów i naturalnych przewódców, i zbliżymy się do ideału nakreślonego przez naszego wielkiego patryotę, poetę i myśliciela „z szlachtą polską polski lud".

W.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*.

która wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ „	12 „

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstępujemy dwutygodnik illustrowany dla kobiet „NOWE MODY" po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za 1 zł. 20 ct. kwartalnie lub 40 ct. miesięcznie. Niemniej wszyscy nasi prenumeratorowie, mogą otrzymywać poniżej połowy ceny bo za 35 ct. miesięcznie, a 1 zł kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny „*Szczutek*"

Prenumeratę najdogodniej przesyłać za pomocą czeków pocztowych, ktore dla ułatwienia przesyłki naszym Sz. prenumeratorom do dzisiejszego numeru dołączamy.

KRONIKA.

Lwów d. 25. lipca.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni zwiedził onegdaj szczegółowo krajową szkołę uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku. Następnie lustrował tamtejszy Wydział powiatowy w obecności prezesa Rady powiatowej gródeckiej.

Arcyksiążę Otton. Półurzędowy *Pol. Corr.* donosi, że cesarz polecił ministrowi dr. Rittnerowi zaznajomić arcyksięcia Ottona z całym ustrojem administracyjnym Przedlitawii.

Wybory z piątej kuryi. Magistrat miasta Lwowa ogłasza: „Celem zestawienia spisu wyborców dla wyboru jednego posła do Izby deputowanych Rady państwa z ogólnej kuryi wyborców z okręgu m. Lwowa, ogłasza się co następuje: Uprawnieni do wyboru w ogólnej kuryi wyborców są wszyscy własnowolni obywatele państwa austryackiego płci męskiej, którzy ukończyli 24 lat życia i w dniu rozpisania wyborów od sześciu przynajmniej miesięcy w pewnej gminie są zamieszkali.

Wykluczeni od prawa wyboru są: 1) pozostający pod opieką lub kuratelą, 2) otrzymujący zaopatrzenie z publicznych funduszów dobroczynnych, 3) ci, którzy popadli w konkurs przez czas trwania tegoż, 4) wszyscy, którzy byli karani za jakąkolwiek zbrodnię lub przekroczenie kradzieży, sprzeniewierzenia i oszustwa lub udziału w tychże — a po upływie kary przez czas w ustawie z d. 15. listopada 1867 Dz. u. p. l. 131 oznaczony; 5) oficerowie w służbie zostający, tudzież osoby wojskowe, należące do niższych stopni i szeregowcy. Celem tedy zestawienia należytego spisu wyborców wzywa się niniejszem wszystkich, którzy w myśl przytoczonych powyżej postanowień ustawy roszczą sobie prawo głosowania w ogólnej kuryi wyborców w mieście Lwowie, ażeby to swoje prawo do dni ośmiu od 25. lipca do 2. sierpnia b. r. zgłosili i wykazali. Zgłoszenia przyjmuje prezydyum magistratu codziennie od godziny 9 do 1 przed południem".

Trójka wyrostków żydowskich założyła we Lwowie od dawnego czasu interes kupiecko-złodziejski na wielku skalę. Mendel Litauer i Giecel Sofrin kradli po sieniach, sklepach i mieszkaniach, co tylko wpadło im pod rękę, a wspólniczka Alta Łowiczówna ze sprytem odziedziczonym od kilkunastu pokoleń kramarzy spieniężała owoc kradzieży na wspólny rachunek.

Wiadomo, że żydzi znali już zasadę stowarzyszeń, zanim ją Amerykanie wymyślili, nie dziw więc, że i to złodziejskie towarzystwo na zdrowych oparto podstawach tak, że długie czas mogło prosperować. Niestety fundament pięknego gmachu złodziejskiej solidarności ciągle podmywały fale oburzenia uczciwych ludzi, toteż wreszcie gmach runął, a ajenci policyjni Ginsberg i Distler zpośrodka gruzów wydobyli wszystkich troje na pobyt w więzieniu.

W Tarnopolu u OO. Jezuitów rozpoczną się dnia 24. sierpnia rekolekcye dla kapłanów obu obrządków i trwać będą do 28. sierpnia.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina Krakowca hr. Janowi Szeptyckiemu z Przyłbic, prezesowi jaworowskiej Rady powiatowej, w uznaniu zasług położonych około rozwoju miasta.

Pod kołami pociągu. Pociąg, idący ze Skolego do Stryja, przejechał 15 b. m. około godz. 8 wieczorem, przy 8 kilometrze, prywatnego zarobnika Pawła Kolińskiego.

Pożary. W Borkach wielkich zniszczył dnia 22. bm. pożar wszystkie budynki folwarczne oraz leżącą o pół kilometra dalej gorzelnię i wołownię. Z ratunkiem przybiegła straż ochotnicza z Tarnopola, zlokalizowała ogień i uratowała zagrożony pożarem magazyn spirytusowy.

W Pomioniątach pod Knihyniczami dnia 18 bm. pochłonął ogień siedm zagród włościańskich. Ratunek niosły: sikawka hr. Reya z Psar, sikawka miejska z Knihynicz i straż ogniowa z Chodorowa.

W Sielcu (powiat Przemyśl) wybuchł d. 9 bm. w południe pożar, który pochłonął 4 budynki włościańskie, wartości około 2.500 zł., przyczem stracił życie Jan Poważniak. Obłożnie chory, nie był w stanie pod nieobecność domowników uratować życia. Pożar wznieciły dzieci.

Z Wilna donoszą: Adam hr. Plater sprzedał swoje bogate zbiory numizmatyczne Andrzejowi hr. Potockiemu z Krzeszowic za sumę 44.000 rubli.

Z Poznania. W ostatnim czasie dwa piękne majątki ziemskie w Poznańskiem nabyła komisya kolonizacyjna z wolnej ręki. Są niemi dobra Czeluścin w powiecie gostyńskim, własność szambelana Henryka Morawskiego, wnuka poety ś. p. Franciszka Morawskiego, mające około 3000 mórg obszaru, oraz dobra Sosnica, w powiecie krotoszyńskim, około 3500 mórg obszaru, należące do p. Chełkowskiego. Za morgę płacono po 165 marek. Jednocześnie nabył „Landbank" wielkie dobra Ludom-Dąbrówkę, w powiecie obornickim, własność p. W. Zabłockiego, za stosunkowo nizką cenę, bo za 670.000 marek.

W Dobieszewie pod Gołańczą w księstwie Poznańskiem, przy szukaniu kamieni znaleziono pod wielkim, płaskim kamieniem w siedmiu puszkach 2 cetnary i 85 funtów monet złotych i srebrnych, zakopanych tam najprawdopodobniej podczas wojen szwedzkich lub też napoleońskich.

Ks. Wawrzyniak, patron spółek zarobkowych w Wielkopolsce, wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, aby zbadać tamtejsze stosunki ekonomiczne.

Nową wyprawę do bieguna północnego gotuje naturalista amerykański Robert Stein, który już kilka lat temu powziął ten projekt, lecz musiał go wówczas zaniechać z powodu braku odpowiednich funduszów.

W Paryżu zdarzył się następujący tragiczny wypadek. Kazimierz Janiszewski, urzędnik administracyi „Journal des Débats" odbywał z dwoma swymi kuzynami, pp. Leisant, wycieczkę łodzią po Sekwanie. Skutkiem niezręcznego manipulowania sterem, łódź przewróciła się i wszyscy trzej wpadli do wody. Janiszewski, doskonały pływak, z łatwością dostał się do wybrzeża, kuzynowie jego zaś zostali uratowani przez załogę nadjeżdżającego statku, o czem wszakże Janiszewski nie wiedział. Rzucił się tedy raz jeszcze do wody aby nieść ratunek kuzynom, lecz porwany przez prąd rzeki, utonął. Był to młody człowiek, w wieku 31 lat.

W Aniche pod Douai we Francyi umarła Józefina Rostkowska, z domu Mazurkiewiczówna, wdowa po Danielu Rostkowskim, przeżywszy lat 112. Urodziła się ona w Warszawie w roku 1784, opuściwszy kraj wraz z mężem, była pomocnicą chirurgów w armii francuskiej i brała udział w wielu wojnach, ostatnio w krymskiej; już wtedy miała lat 71. Była kilkakrotnie raniona; miała krzyż wojskowy św. Stanisława, order turecki Medżydże i medal krymski. Miała pani Rostkowska piętnaścioro dzieci; dwunastu synów i trzy córki, które podobno pozostały w kraju.

Wycieczka towarzyska na dochód funduszów Stow. drukarskiego „Ognisko", która z powodu niepogody nie przyszła do skutku, odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. do lasku na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo). Zabawę tę rozpocznie koncert muzyki „Harmonii", poczem nastąpią tańce i inne gry towarzyskie, zaś o zmroku spalone zostaną o g n i e sztuczne. Odbycie wycieczki oznajmią chorągwie wywieszone z koszar miejskiej straży ogniowej przy placu Ciłowym i w lokalu Tow. pasaż Hausmana. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę. Początek o godz. wpół do 4 po południu.

W Skale odbędzie się w niedzielę 26. bm. towarzyska zabawa ogrodowa, połączona z przedstawieniem amatorskiem.

Popisowe strzelanie p. Gudiensa na Strzelnicy miejskiej naznaczono na niedzielę 26 bm.

Wyścigi w workach, koncert muzyki 30. pp. ze Lwowa, loterya fantowa, tańce, strzelanie z flobertów, dwa koła szczęścia, wspinanie się na maszt, oraz wzlot balonem i skok z niego za pomocą spadochronu, wykonany przez *,* (aeronautę-amatora) ze Lwowa, oto drobna próbka licznych „niespodzianek", w jakie obfitować będzie Festyn w Janowie, który się odbędzie w najbliższą niedzielę 26. lipca na dochód tamtejszej oraz lwowskiej straży ochotniczej ogniowej. Całość przypieczętowaną zostanie spaleniem wspaniałych ogni sztucznych. Odjazd ze Lwowa o g. 1. m. 41, powrót o g. 10.

Egzaminy doroczne w lwowskim zakładzie karnym dla mężczyzn odbędą się w dniach 30. i 31. b. m. o godz. 8 rano.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę „Oj młody, młody" występ Edwarda Wolskiego art. teatr. rząd. warsz.

* **„Goplana"** opera romantyczna Żeleńskiego, wystawioną została po raz pierwszy dnia 23. bm. na scenie krakowskiej i odniosła sukces znakomity. Noskowski tak pisze o pierwszem przedstawieniu „Goplany":

„Goplana" jest dziełem, posiadającem wszystkie warunki sceniczne, dającem rękojmię, iż przez długie czasy ozdobą repertoaru każdego teatru stać się może. Jest przedewszystkiem urozmaiconą, barwną, sceny łączą się z sobą doskonale, a żywioł nadprzyrodzony nie zabierając zbyt wiele miejsca i ustępując pola sprawom ludzkim, nie razi wcale, jakby się tego, wobec dzisiejszych realistycznych nieco poglądów na scenę, obawiać należało.

Opera ani uwertury, ani wstępu samoistnego nie ma. Kompozytor odrazu wprowadza nas *in medias res*, rozpoczyna od krótkiej, charakterystycznej przegrywki, malującej ruch fal wodnych na Gople, poczem zasłona się podnosi i mamy przed sobą świat fantastyczny duchów jeziora, ugrupowanych malowniczo nad jego brzegiem przy świetle księżyca. Po chwili przypływa Goplana i w ładnem *Cantabile* opowiada Skierce i Chochlikowi o swej miłości. Wejście Grabca daje bogini wód sposobność do wypowiedzenia swych uczuć przedmiotowi uwielbienia, na co tenże odpowiada drwinkami. Ustęp ten bardzo efektowny w całości, pozbawiony jest wszakże kolorytu miejscowego, jest za uniwersalny.

Wejście rycerzy w tempie bohaterskiego marsza ożywia bardzo scenę, poczem następuje romans Kirkora o jaskółce, którego śliczna melodya cierpi nieco na tem, iż jest przerywana co chwila przegrywkami orkiestrowemi. Muzykalnie rzecz biorąc, nie mam tu nic do zarzucenia, gdyż całość jest piękną i jednolitą. Lecz na takiej rozmowie śpiewaka z instrumentami traci nieco prawda sceniczna, słuchacz niecierpliwie czeka na frazę śpiewaka, ten zaś ostatni nie może krótkich pauz wypełnić akcyą, gdyż sytuacya tego nie wymaga.

Następuje potem wejście wdowy z córkami, ustęp bardzo piękny i noszący wybitne piętno swojskie, po którym idący kwintet, opracowany wybornie, trudnym jest bardzo do wykonania. Śliczny jest następujący potem krótki motyw Chochlika, podszeptującego wdowie myśl o zbieraniu malin, poczem gdy scena zostaje pustą, kompozytor z widocznem zamiłowaniem daje sposobność Alinie do wypowiedzenia swych czystych uczuć dla rycerza, którego „chce kochać i być mu wierną". Zakończenie to poetyczne ślicznie zamyka akt pierwszy i zawsze będzie robiło wielkie wrażenie.

W akcie drugim znowu występuje świat duchów, które sprowadzają Grabca do lasu, aby go oddać w moc Goplany. Zakochana bogini, nie mogąc rozbudzić w sercu chłopaka żadnego dla siebie uczucia, zamienia go w wierzbę, która, wyrósłszy, jęczy żałośliwie, a chór, niewidzialny, nuci śliczną, tęskną piosenkę, wtórząc skargom drzewa-człowieka. O, zaprawdę! na taki ustęp zdobyć się może tylko Polak!... Tyle tu wdzięku i poezyi, tyle tego odrębnego nastroju, tak dosadnie określonego ongi przez wielkiego Chopina wyrazem: żałość.

Bezpośrednio z tym chórem łączy się wejście Aliny i jej cudna, acz krótka piosenka. Dziewczę ma już dzban pełny, śpiewa więc z pogodą, lecz, zaledwie umilkły dźwięki jej sympatycznej śpiewki, zmienia się charakter muzyki, wchodzi Balladyna i zawodzi ponuro i posępnie. Dzban jej pusty, a tych niewiele malin, które znalazła, czerwone są — jak krew. Następuje wspaniały od początku do końca duet między siostrami. Liryzm Aliny występuje w całym blasku, znakomicie zaś przeciwstawia mu kompozytor coraz dziksze odezwania się zbrodniczej Balladyny. Ta jedna scena jest w stanie zapewnić powodzenie operze. Następujące intermezzo, utrzymane w tęsknym nastroju, wybornie dostraja się do sytuacyi.

Na zabójstwie Aliny kończy się pierwszy obraz aktu drugiego, poczem scena się zmienia i widzimy wdowę, oczekującą przed domem na powrót córek. Następuje krótka scena pomiędzy Balladyną i matką, poczem charakterystyczne dźwięki, do kobzy zbliżone, oznajmiają o przybyciu swatów i orszaku weselnego. Rzecz trzymana w charakterze pieśni ludowej, wybornie akt ten zamyka.

W akcie trzecim widzimy Balladynę na zamku, lecz ponurą jeszcze bardziej, niż przedtem. Wyrzuty sumienia zakłócają jej szczęście i spokój. Męża nie kocha, a widzi, że Kostryn z uwielbieniem na nią spogląda, korzysta więc z tego i pragnie uczynić zeń niewolnika, zdolnego spełnić wszystkie jej choćby najstraszniejsze rozkazy. Duet Balladyny z Kostrynem zaczyna się wprawdzie trochę chłodno, ale w dalszym ciągu kompozytor rozgrzewa się i daje kilka świetnych okresów melodyjnych.

Następująca potem scena między matką a Balladyną za mało, mojem zdaniem posiada siły dramatycznej. Jest to dyalog urywany, motywa są w nim krótkie, sprawiające, iż całość duetu wymyka się z pod uwagi słuchacza, zostawiając po sobie wrażenie nieokreślone.

Następuje zmiana. — Uczta na cześć króla dzwonkowego, którym jest Grabiec, wypadłaby daleko wspanialej, gdyby rozpoczęły ją tańce, znane z koncertów. Podczas uczty następuje szereg pieśni, z których pierwszą śpiewa Grabiec, opowiadający dzieje swych przemian, poczem oddawszy fujarkę Skierce, każe mu grać na niej, a Chochlik rozpoczyna śpiewać o zabiciu siostry.

Grabiec chce piosnki dokończyć, jako świadek strasznej sceny siostrobójstwa, a wtedy przerażona Balladyna rozkazuje Kostrynowi wlać truciznę w puhar gościa. Kostryn nuci piosenkę w rodzaju „brindisi" i zachęca Grabca do wypicia jadu, poczem biedny król dzwonkowy pada martwy, budząc ogólne przerażenie. W tej chwili wraca na zamek Kirkor i z oburzeniem dowiaduje się o spełnionej na gościu zbrodni.

Tutaj sytuacya zaczyna się wydłużać ponad miarę, tembardziej, że wpada na scenę wdowa, oskarżająca córkę. Oczekiwanie na karę, mającą dosięgnąć Balladynę, jest zbyt męczące. Jeżeli już i tak działanie dramatu musiało być przyspieszone, to tembardziej samo zakończenie musi się odbyć szybko, aby słuchacz nie miał czasu na refleksye.

Żeleńskiego wraz z autorem libretta, dr. L. Germanem wywoływano kilkakrotnie. Po akcie pierwszym urządzono znakomitemu kompozytorowi wyjątkowo wspaniałą owacyę w formie kilkunastu wieńców i bukie-

tów, za co wzruszony mistrz podziękował kilku słowy, wyrażając swą wdzięczność wykonawcom za ich pracę, podjętą przy wystawieniu „Goplany".

* **„Golgota" w Częstochowie.** Wczoraj podaliśmy już wiadomość o poświęceniu panoramy „Golgoty" w Częstochowie, która rzeczywiście wywołuje wielkie wrażenie. Krajobraz, który ona przedstawia *jest ten sam*, *jaki* spostrzega się z kopuły Kościoła Grobu Świętego. Z pośród gór wyłania się owa Jerozolima z czasów Heroda i Piłata. Trzy wieżyce strzelają w górę, zdobiąc zamek Heroda, zbudowany na Sionie; jedna z tych wież, nazwana została imieniem Miriamy, wnuczki Hirkana II, przez którą spokrewnił się był Herod z rodem Machabeuszów, a którą tenże Herod w okrutny sposób zamordował w przystępie wściekłej zazdrości. Jest to tak zwane górne miasto Jerozolimy, ozdobione nadto amfiteatrem, który zbudował Herod. Podwójny mur dzieli miasto na dwie dzielnice: górną i dolną. I tam w dole widzimy pałac Hasmonejczyków (Machabeuszów), plac zgromadzeń i igrzysk ludowych Xystys, dalej ratusz, a tuż przy nim archiwum. Na samym końcu, prawie pod samym murem spostrzegamy świątynię, zbudowaną przez Salomona, zburzoną potem i ostatecznie do dawnej świetności przez schlebiającego żydom, po tylu okrucieństwach Heroda Wielkiego przywróconą. Widzimy na obrazie bramy i podwórze, dla profanów również otwarte, tak zwane zewnętrze — i dziedziniec wewnętrzny, wyłącznie dla żydów przystępny. Stoi tu też zamek Antonia, w którym Piłat wydał wyrok śmierci na Chrystusa. Otacza to wszystko mnóstwo domów o dachach płaskich, szarych z kamienia wapiennego; z rzadka strzela w górę z pomiędzy tych murów kępka jakaś zieleni; cyprys gdzie niegdzie wyskakuje w górę, nie ubarwia to jednak bladej Jerozolimy. Mur obronny otacza miasto.

Z za dolnego miasta wyłania się góra Oliwna, z po za górnego — góra Złej Rady; dalej — góry Skopus — obozowisko Tytusowe, góra zgorszenia, nazwana tak wskutek tego, że na niej Salomon z niewiastami składał ofiary bogom pogańskim; a jeszcze dalej — góry Moabickie. Wzgórze Bezetha przylega do miasta dolnego. Wśród rozrzuconych domów wiejskich, ogrodów — widz spostrzega pieczarę Jeremiaszową, dalej groby królów i sędziów; wszystko to w kierunku Damaszku. Na zachód od miasta widzimy dokładnie odrobiony dom Józefa z Arymatei.

Golgota przedstawia się w całej swej smutnej potężnej i wzruszającej grozie. Na środkowym krzyżu Zbawiciel świata oddaje ducha Ojcu Przedwiecznemu. Pod krzyżem znajdują się wszystkie osoby, o których obecności wspomina Nowy Testament: Matka Boleśna, Marya Magdalena, Marya Kleofasowa, Salomea, Łazarz, siostra Łazarza, Weronika, Szymon Cyrenejczyk, Nikodem, Józef z Arymatei i Longin rotmistrz: żołdacy dzielą się szatami a o suknie ciągną losy. U stoków Golgoty widzimy gromadki świadków tej tragicznej chwili. Odchodzą oni z miejsca ofiary w różny poruszeni sposób. Są tu też: Ananasz, Kaifasz i członkowie rady wielkiej, którzy — jak widać z ich ruchów — podburzają lud. Prawdopodobnie pod tym wpływem — wielu, zwłaszcza bogatych ludzi, złorzeczy Ukrzyżowanemu; lecz nie brak wśród tłumu wzruszonych, którzy ze łzami korzą się przed majestatem Męki Syna Bożego. Postacie niewiast oraz ubogich, którzy z zaufaniem bezgranicznem oddawali się pod pieczę Wielkiego Mistrza, odtworzył pędzel *artysty dobitnie i* silnie zarazem.

Widzimy też na obrazie mnóstwo ludzi obcych, którzy — jak każe nam przypuszczać historya — zdążają do Jerozolimy w celach handlowych. Ztąd po okolicy spostrzegamy wielbłądy i inne zwierzęta oraz karawanę, ciągnącą od Betleem. Jedna z tych grup przygląda się tragicznemu widowisku, na pozór chłodno i obojętnie, lecz i tu czujemy, że obraz widziany wstrząsa nią do głębi.

Był to dobry i trafny pomysł artystów, którzy w akcyę dramatu wplątali postać Judasza. Widzimy go uciekającego drogą ku Damaszkowi; nieopodal też widać drzewo, gdzie powiesić się ma człowiek, o którym Chrystus powiedział: „Oby się lepiej nie urodził".

Po okolicy rozrzuceni są trędowaci, postacie nader charakterystyczne i żebrzą, siedząc pomiędzy skałami lub wyciągając rękę po jałmużnę przy drogach.

Wrażenie, jakie panorama ta sprawia, jest tak wielkie, iż zdaje się widzowi, że jest naocznym świadkiem tej cudownej a strasznej chwili... *D.*

* **„Nasze Hasło".** Pod powyższym tytułem wyszedł nakładem księgarni Józefa Pisza w Tarnowie opracowany przez p. S. Surzyńskiego, śpiewniczek, zawierający 87 pieśni, obyczajowych i okolicznościowych, patryotycznych i narodowych, piosnek żartobliwych i towarzyskich, polonezów, mazurów, marszów, krakowiaków, kujawiaków, obertasów, piosnek dla sokołów, aryj, dumek i różnej innej treści — z melodyami.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 25 lipca.

Kandydat notaryalny w Jaśle Ignacy D ę b i c k i zamianowany został notaryuszem w Żmigrodzie.

Wiedeń d. 25 lipca.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej było bardzo burzliwe. Liberał Weisswasser został wykluczony na przeciąg dwu posiedzeń od udziału w obradach za to, że na wezwanie przewodniczącego, aby zachowywał się spokojnie, odpowiedział: *Was Strobach sagt, ist mir Wurst!*

Wiedeń d. 25 lipca.

Specyalny pełnomocnik rządu austryackiego radca dworu dr. Exner wysłany do Paryża dla poczynienia przygotowań do urządzenia austryackiego oddziału na wystawie paryskiej w roku 1900, powrócił wczoraj z Paryża i zdał ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu sprawozdanie o zabiegach, jakie dotychczas porobił. Dr. Exner znalazł w Paryżu jak najżyczliwsze przyjęcie i konferował także z pełnomocnikami Niemiec i Rosyi.

Wiener Abendpost ogłasza pismo austro-węgierskiego Towarzystwa dobroczynności w Johannesburgu w Transwaalu, wystosowane do ministerstwa spraw zagranicznych. W piśmie tem donosi owo Towarzystwo, że skutkiem nieprawdziwych sprawozdań dziennikarskich wiele osób emigruje ostatnimi czasy do Transwaalu, gdzie popada w krótkim czasie w największą nędzę, gdyż rąk do pracy jest tam aż za wiele. Dlatego też prosi owo Towarzystwo, iżby ministerstwo poczyniło odpowiednie kroki, aby do Transwaalu emigrowali tylko ludzie, liczący się z tamtejszymi stosunkami.

Wiedeń d. 25 lipca.

Chory na żółtaczkę car miał rzeczywiście za poradą lekarzy wybrać się do Karlsbadu, gdzie po cichu robiono już nawet przygotowania. Ostatecznie jednak projekt ten został, choć tylko do czasu, zaniechany.

Belgrad d. 25. lipca.

Prezes ministrów Nowakowicz przyjął z wdzięcznością zaproszenie hr. Gołuchowskiego do wzięcia udziału w otwarciu Bramy Żelaznej i zapowiedział, że rząd serbski reprezentowany będzie na tej uroczystości

Belgrad d. 25 lipca.

Jak się zdaje, król Aleksander wybierze się do Cetyni nie z początkiem sierpnia, jak było postanowione, ale aż po otwarciu Żelaznej Bramy, na którem będzie, więc aż z końcem września.

Sofia d. 25. lipca.

Zanosi się na zmiany w personalu dworskim. Przedewszystkiem ustąpić ma marszałek dworu hr. Foras (Francuz); miejsce jego zajmie jaki dygnitarz Bułgar.

Berlin d. 25. lipca.

Ponieważ za trzy lata ma wejść O życie nowy kodeks cywilny, nastąpi już wkrótce w całych Niemczech, zupełna przemiana w posadach sędziowskich, począwszy od trybunału rzeskiego.

Koszta podwyższenia płac urzędników i oficerów w Prusiech obliczają na 12 miljonów marek rocznie.

Wielką wrzawę wywołała wiadomość, że amerykańskie piwo (ze Stanów Zjedn.) ma być wprowadzane do Niemiec. Transport w beczkach nie opłacałby się, ponieważ amerykańskie beczki do piwa na nic się zdadzą w Europie a odsyłanie ich do Stanów Zjedn. byłoby zbyt kosztowne, mają być (jak na transport nafty amerykańskiej) zbudowane osobne okręty basenowe na piwo.

Lille d. 25 lipca.

Wczoraj podczas ostatniego posiedzenia kongresu robotniczego wywiązała się znów krwawa bójka na ulicach. Gdy socyalistyczni delegaci wychodzili z kongresu, począł tłum wyć, gwizdać, krzyczeć, wreszcie zaśpiewał Marsyliankę.

Gromada studentów nadciągnęła z trójkolorowym sztandarem republikańskim, a tłum powitał go z nieopisanym zapałem. Wznoszono także okrzyki na cześć żandarmeryi.

Wytłuczono szyby w mieszkaniach mera i obu jego adjunktów, którzy są, jak wiadomo, socyalistami. Aresztowano 21 osób. Kawiarnię na placu kolejowym zburzono do szczętu i raniono ciężko redaktora socyalistycznego pisma *Depeche*, nazwiskiem Boulanger. Dopiero o północy przywrócono spokój.

Paryż d. 25. lipca.

Komunikat urzędowy w *Temps* donosi, że car odwidzi Francyę w połowie września.

Ateny d. 25 lipca.

Asty donoszą, że car wyraził Porcie ubolewanie z powodu zachowania się tureckich wojsk na Krecie.

Ateny d. 25 lipca.

Banda greckich opryszków wtargnęła do Macedonii i pod Karatsu w pobliżu Mussy wycięła w pień oddział wojska tureckiego. Z 83 żołnierzy tureckich uratowało się ucieczką zaledwie trzech. W pogoń za opryszkami wysłano z Saloniki silny oddział wojska.

Ateny d. 25. lipca.

Deputacya Turków kreteńskich wręczyła konsulom memoryał, w którym zaleca reorganizacyę żandarmeryi i sądownictwa i podnosi, że każda koncesya uczyniona chrześcijanom, będzie dla Krety źródłem wiecznych niepokojów.

Powstańcy zamówili przyrządy celem urządzenia optycznego telegrafu w Heraklionie.

Rzym d. 25 lipca.

W senacie wniósł Vitelesci interpelacyę w sprawie ostatniego przesilenia gabinetowego.

Rudini odpowiedział, że powodem przesilenia była jak wiadomo, kwestya reformy wojskowej, atoli bliższe badanie tej kwestyi należy odłożyć na później, aby uniknąć konfliktu między izbą deputowanych a senatem. Mowca zwraca uwagę na to, że polityka finansowa obecnego gabinetu jest nadzwyczaj skrupulatna, a cała sprawa idzie o podwyższenie budżetu co najwej o 5–6 milionów rocznie.

Sztokholm d. 25. lipca.

Attonbladet otrzymał od Andreego telegram z wyspy Duńskiej (na Szpicbergach) przez Trömsoe z d. 18. bm. donoszący, że robota przygotowana raźnie postępuje. Buduje się już czwarte piętro domu, w którym balon ma być napełniony. Napełnianie pocznie się w następnym (już ubiegłym) tygodniu i jeżeli wiatr będzie pomyślny, balon puści się w drogę.

Londyn d. 25 lipca.

Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu ustawę, zamieniającą uniwersytet londyński w formalny instytut naukowy. (Dotychczas ma tylko prawo egzaminowania i wydawania świadectw; katedr nie posiada).

Dział ekonomiczny.

— **Kwestya bankowa.** Na ostatnim posiedzeniu rady jeneralnej austro-węgierskiego banku zawiadomił zarząd banku zebranych, że nadeszły już identyczne noty zawierające odpowiedzi rządu węgierskiego i austryackiego na ostatnie propozycye banku. Rządy uznały propozycye banku w tej formie, jak im podane zostały, za niemożliwe do przyjęcia. Skonstatowano natomiast, że na ostatniej w zeszłą sobotę konferencyi gubernatora banku z obu ministrami skarbu nastąpiło istotne zbliżenie się co do obustronnych zapatrywań i wskutek tego bank otrzymał wezwanie do wygotowania propozycyj w przedmiocie nieusuniętych jeszcze różnic. Komitet konferencyjny zbierze się tedy, aby na podstawie rokowań przeprowadzonych przez gubernatora z ministrami pierwotne propozycye banku zmienić w kierunku pożądanym, przez oba rządy. Jak mówią, zamyśla bank ofiarować rządom partycypacyę w zyskach po odrąceniu z nich 4·5% na oprocentowanie kapitału zakładowego, a następnie, chociaż partycypacyę w zyskach taką, jakiej się rządy domagają, bank i nadal odrzuca, to jednak zgadza się na uznanie za przepadłą część długu 80 milionowego. Inną część żąda bank, aby mu rządy zwróciły. Jest nadzieja — w sferach bankowych — że z końcem sierpnia przyjdzie do ustnych omówień sprawy między rządami a przedstawicielami banku.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 25. lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 363·37, Kredyty węgierskie 393·50. Unionbank 292·50, Länderbank 254·75, staatsbany 360·62, Lombardy —·—, kolej północnowschodnia 270·—, tytoniowe 164·—, Rima —·—, Alpiny —·—, renta majowa —·—, losy turec. 52·50, Marki 58·37.

Frankfurt dnia 25 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 308·62 (—·—), statsbany 306·37 (—·—), lombardy 90·75 (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d. 25. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 362·75, węg. zakład kredytowy 391·50, anglobanki 156·50, lenderbanki 254·50, koleje państwowe 361·—, elbethal 274·50. akcye tytoniowe 164·—, alpiny 80·70, losy tureckie 52·—, unionbanki 292·—, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24. lipca.

Targ dzisiejszu na Kleparzu odbył się przy usposobieniu spokojnem. Obroty na pszenice były nie wielkie, cena jednak utrzymała się na poprzedniej wysokości. Odbyt na stare żyto nie był łatwy, gdyż ofiarowano już nowe, co i na zniżkę ceny cośkolwiek wpłynęło.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·55 *zł.*, czerwoną nową 7·20 do 7·50 *zł.*, żółtą n. 7·20 do 7·50 *zł.*, żyto 6·20 do 6·55 *zł.*, jęczmień browarny 0·— do 0·— *zł.*, na paszę 5·— do 5·30 *zł.*, owies 5·90 do 6·25 *zł.*, żyto nowe 6·15 do 6·25 rzepak nowy 0·— do 9·25 *zł.* Koniczyna czerw. — do — *zł.*, biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— *zł.* bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Wiedeń 25. lipca. Wskutek małego popytu notowano ceny paszy cokolwiek niepewniej, podczas gdy żyto i pszenica trzymały się na wysokości cen poprzednich. Notowano pszenicę na jesień 6·56–6·58, żyto na jesień 5·56–5·58, kukurudzę na lipiec-sierpień 3·94–3·96, na wrzesień-październik 3·99–4·01, owies na jesień 5·55–5·57, rzepak na sierpień-wrzesień 10·65–10·75, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 29·— do 30·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25 lipca.

Hotel Żorża. H. ks. Lubomirski z Rozwadowa, A. Horodyski z Polski, M. dr. Fedorowicz z Stryja, A. Słonecki z Tarnowa, B. Bagieński z Motynia, P. Gormanow i G. Nazmanow z Bułgaryi.

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.)

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza 20 ct., tuzina **2 złr.**

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MILKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

„Marter“

jest **najlepszą tynkturą na wytępienie pluskw!** tudzież **chem. kompozycya na persaki i szwaby.**

Wysyłka za pobraniem pocztowem franco 1 flaszka lub paczka 1 złr., w razie nieprzyjęcia zwraca się pieniądze.

Insecten-Vertilgungs-Anstalt
Wien, I. Habsburgergasse 7.

Ważne dla dworów.

Siaty do suszenia chmielu z bardzo silnej a równej przędzy, własnego wyrobu, **po cenach bardzo niskich** poleca

WŁADYSŁAW GONET
w Korczynie. 8878
Próbki odwr. pocztą darmo i opłatnie.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Kapelusze W. Plessa, c. i k. nadwornego dostawcy, **otrzymał na główny skład, a przeto sprzedaje najtaniej**
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

KUCHENKI naftowe (niedymiące) po złr. 1·80, 2·75 i 3·75. Rondle mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2·40, 3, 3·50, 4·— i 5·—. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZMIANA LOKALU. Uwiadamiam P. T. Publiczność, że **pracownię zegarmistrzowską** przeniosłem z ulicy Kopernika l. 5, na ulicę Kopernika l. 8. Z szacunkiem **Wł. Dajewski.** 463

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

DZIERŻAWA. Folwark 264 morgów, piękna okolica w pobliżu Borysławia i Schodnicy. Bardzo korzystne warunki. Adres: **Dwór Czerchawa.** 439

RZĄDCA ekonomiczny w średnim wieku, z odpowiednią praktyką i dobremi poleceniami, poszukuje posady na pensyę albo tantjemę, kawalerskie albo żonatego, zaraz albo też od 1. stycznia 1897 Zgłoszenia proszę adresować do Administracyi „Gazety Narodowej“ pod Z. 1, Lwów.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca
A. Krzysztofowicz we Lwowie
plac Halicki l. 2 Wzory do dyspozycyi.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Wina

stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza we Lwowie.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse

Pościel własnego wyrobu, **Kołdry** szyte po złr. 3·50, 4·—, 5·50, 6·50, do złr. 14·—, **Materace** włosienne po złr. 12·50, 14, 16. 18, w każdej cenie do zł. 30, poleca
Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

sprzedaje taniej niż wszędzie:

gips, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, wyroby steingutowe i cementowe, cegły i płyty ogniotrwałe, **piece kaflowe,** ter odwodniony (Steinkohlenther) asfaltowe płyty izolacyjne, ogniotrwałą papę dachową, cement drzewny (Holzcement), Karbolineum, narzędzia, jak w ogóle wszelkie

materyały budowlane

ręcząc za dobroć towaru.
Telefon Nr. 460. 8181

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 8052

Emerytowany

Profesor gimnazyalny

filolog

poszukuje lekcyi

w domu obywatelskim w miejscu lub na wsi. Bliższa wiadomość w księgarni Pawła Starzyka, we Lwowie, Rynek l. 14, lub Łyczakowska 39 d, drzwi 4. 8167

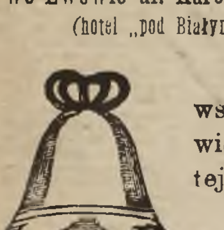
Nowo otworzona
PRACOWNIA POWOZÓW
[...]cznie lakiernia powozów i robót [...]owlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące
JÓZEF PUKAS
pracownia powozów i lakiernia
Lwów Kopernika 11.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal credit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 8187

Izydor Fałatowicz

mosiężnik i
lejarnia dzwonów
we Lwowie ul. Karola Ludwika 25
(hotel „pod Białym Koniem“) 8188



wykonuje wszelkie zamówienia w zakres tejże pracowni wchodzące po cenach jak najtańszych.

PANIOM



naszego kraju nadała natura piękną, lecz bardzo delikatną płeć, gdyż rzeczywiście nadmierne zmiany pogody, **ostre zimno lub za gorące promienie słoneczne** powodują opalenie słoneczne, pękanie skóry, plamy z mrozu i gorąca a nawet piegi. Celem usunięcia tych niedogodności polecamy dla codziennej toalety **krem A. Rixa** niezrównany i krem lśniący, znany i ceniony więcej niż od 50 lat.

Puder Pompadour i mydło Rixa uzupełniają higieniczny skutek pasty Pompadour. Te przetwory po **1 złr. 50 ct.** są do nabycia w większych aptekach lub u firmy: **A. RIX,** General-Vertrieb, **Wien, II. Praterstrasse** Rix-Hof. Dokładnie uważać, gdyż są liczne naśladowania. 7775

Budapeszt. * Millenium

Józef Petanovits

GRAND RESTAURANT

naprzeciw fontany świetlnej na placu wystawowym.

[W] mieście przy ulicy Andrasza l. 39 [obok] stacyi kolei podziemnej a w pobliżu [op]ery. Doskonała węgierska i francuska [ku]chnia. Szybka usługa. Skromne ceny

Co tydzień

świeży transport proszku
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 7978

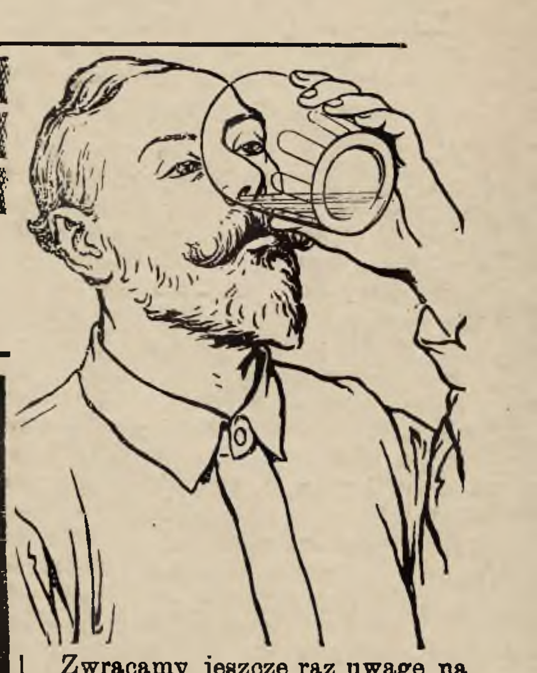
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

KAPSUŁKI

z olejku
różano-santałowego
aptekarza Lahra z Würzburga

leczy cierpienia pęcherza moczowego bez wstrzykiwania **w kilku dniach.** Prawdziwe z marką „Róża“.
Flakon złr. 2.
Gdzie ich nie ma, to wprost z głównego składu **C. BRADY w Kromieryżu.** We Lwowie: apteka Jana Wewiórskiego.

Continental-Pneumatic jest najlepszą marką.



Zwracamy jeszcze raz uwagę na dobroczynne działanie kąpieli nosa w Odolu. Znakomicie odświeżające skutki ich na błonę nosową i ustną, orzeźwiają tak bardzo, że ktoś, co się raz przyzwyczai do takiego odolizowania przewodów nosowych, za żadną cenę nie porzuci już tego zwyczaju. Wedle naszego osobistego zdania są kąpiele nosa w Odolu wprost nieodzownymi dla podtrzymania ogólnego stanu zdrowia. Każdy zgodzi się z nami, skoro się sam do nich przyzwyczai.

Zapraszamy tedy wszystkich przyjaciół Odolu, aby przynajmniej na próbę się odważyli. Obecnie w porze letniej jest najlepszy czas do tego. W prospekcie, dodanym do każdej butelki Odolu, umieszczona jest dokładna wskazówka, jak należy te kąpiele przeprowadzać. 8868

Ferratin D. R. P. Nr. 72168

(Połączenie żelaza z środkami odżywczemi)
w oryginalnach flakonach po 25 gramów

dla **Niedokrewnych i rekowalescentów**

Ferratina
Pastylki czekoladowe
w oryginalnych kartonach po 50 sztuk.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 7893

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed beswartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

NAWOZY SZTUCZNE

każdego rodzaju dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencyi
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne **w PRADZE** Heinrichgasse nr. 27.

Przy teraźniejszych niskich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich austryackich i węgierskich rent, polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na

4% i 4½% listy galic. Akcyj. Banku hipotecznego

gdyż prawie przy tym samym i nawet większym dochodzie różnica w cenie złr. 2 na złr. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny

Listy hipoteczne

za gotówkę po **najtańszych** cenach.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Przemysł krajowy

Sukna żywieckie.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** itp. różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej i t. p.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacya pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem pana **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicyi.

PP. Kupcom oraz **instytucyom i Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materyału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupcow **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare).

„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki.“

Przemysł krajowy

Uboczny zarobek

150—200 złr. miesięcznie dla osób każdego stanu, któreby chciały się zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych losów. Oferty do: **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft ADLER & Comp., Budapest.** 8089
Założony w r. 1874.

Oliwę do maszyn i Pasy do maszyn

poleca firma handlowa
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
Uwaga. Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi kolejowej i bukowińskiej.

Karty podróżne do Ameryki północn.

dostarcza 8140
NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ZEGLUGI PAROWEJ
I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycya z Wiednia.
Informacye bezpłatnie.

C. k. dostawca dworów patent i przywilej

EXSICCATOR

6 medali, 2 dyplomy i herb.
Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp.

Broszury ilustrowane wysyłam franco.
Agentów poszukuję.
Adres dla pism i telegramów:
Exsiccator, Wien.

Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora“ herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora.**

3 gatry

1 Harrachewski 14″ kompl. zupełnie jak nowy, 1 Tophama 23″ kompl. tylko cztery miesiące używany, 1 Siegla 23″ kompl. w najlepszym stanie. **Maszyna do wyrobu gontów** Harrachewska wraz z nożami. **Lokomobile, machiny i kotły parowe** każdej wielkości, na żądanie z ustawieniem, bardzo tanio sprzedaje 8106
Max Goldmann, Praga-Smichow.

Stacya kolejowa Kaschau-Oderberg

Kąpiele jodowe Darkau.

Stacya kolei półn. Petrowitz Nowy zarząd.

(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)
Sezon od 15. maja do 15. października. 7861

Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.
Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane. Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.

Dzieci z dobrych rodzin przyjmuje się z zapewnieniem troskliwej opieki i pielegnacyi, pod osobistym nadzorem kierującego lekarza.

Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis Dr. Wilhelm Degré, kierujący lekarz kąpielowy.

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.

7869

Alkaliczno-słone źródło (13 term. od 25° do 36° Cels.)

Kuracya przez cały rok. Początek sezonu letniego w dniu 1. maja.

W ubiegłym roku było kuracyuszów 23.449 osób. Kąpiele tej przepysznie położonej miejscowości są urządzone z wielkim komfortem, elegancyą i wygodą. Dla wygody publiczności urządzono **nowy kurhaus z salami koncertowemi, czytelnia,** sala do konwersacyi i zabaw Telefon państwowy. **Restauracya.** Nowa **sala do picia wód,** wspaniały **teatr letni,** pyszny park, najrozmaitsze urządzenia mające na celu przyjemność i wygodę stawiają zakład na wysokości pierwszorzędnych **światowych miejsc kuracyjnych.** Orkiestra zakładu pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Karola Komzaka. Baden zaopatrzony jest w najlepszą wodę źródlaną z wodociągów wiedeńskich. Przeważnie oświetlenie elektryczne. Kościół katolicki, ewangelicki i bożnica. Wyjaśnień udziela na żądanie darmo **komisya kuracyjna.**

Krople do zębów

(dawniej **Liton** zwane) uśmierzają nagły hmiast ból zębów. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Sryju w aptece J. Drągowskiego. 7125

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie

poleca na sezon jesienny z gwarancyą składników

mączkę kościaną, superfosfaty, siarkan amonowy, żużle Thomasa, kainit etc.

Biuro przy ulicy Akademickiej l. 5. — Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie.

Najlepsze czernidło na świecie!



Kto chce mieć **bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe,** niechaj kupuje

Fernolendt'a czernidło do obuwia,
dla jasnego obuwia
tylko Fernolendt'a
Crême barwy skórzanej

c. k. uprzyw. fabryka założona w roku 1832 we Wiedniu.
Skład główny: **Wien, I., Schulerstrasse 21.**
Wszędzie do nabycia.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko 6334
St. Fernolendt.

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

WIEN

IX. Peregringasse No. 1.

BELEUCHTUNG
KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:
ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT, BERLIN.

Agentur für Galizien u. Bukowina: Lemberg, Hausmann Passage 7, bei Herrn Adolf W. Schleyen.

Dyplom honorowy c. k. Ministerstwa handlu.
C. k. uprz. rafinerya
spirytusu, fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu
Juliusza Mikolascha Następców
Jakób Sprecher i Spł.
poleca
NA NALEWKI
najlepszej jakości rektyfikowany spirytus
„Bongout“.
Składy w mieście:
ulica Halicka l. 1 i ulica Kopernika l. 9.
Na prowincyę wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogr.

Dla palących! Najlepszy francuski papier cygaretowy **„LE GRIFFON PATENT“** **Dla palących!** 8024

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.